

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt

Rocznie 4 rub. **Rocznie 6 rub.**

Półrocznie 2 rub. Półrocznie 3 rub.

Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rub. 50 k.

Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.

Za odnośnienie do domu:

rocznie 1 rub. — miesięcznie 10 kop.

ZA GRANICĄ

rocznie 12 rub. — półrocznie 6 rub.

kwartalnie 3 rub. — miesięcznie 1 rub.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.

Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.

Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.

Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonitu lub jego miejsce 50 kop.

Nadstawiane za jeden wiersz garmonitu lub jego miejsce 1 rub.

Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitu 3 kop.

ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Do numeru dzisiejszego

dla prenumeratorów prowincjonalnych załączamy:

1-525-1

Wyciąg z cennika głównego specjalnego składu Nasion

K. Wasilewskiego w Warszawie, ulica Miodowa № 16.

Wileńskie Biuro Buchalteryjne

patrz strona 4-ta.

ZWYCIĘSTWO.

W chwili, kiedyśmy oddawali do druku ostatni numer naszego pisma, nie mieliśmy jeszcze bezwzględnej pewności, że lista Komitetu polskiego zwyciężyła na wyborach niedzielnych, musieliśmy więc słuchając się na usta okrzyki:

Niech żyje Wilno!
Niech żyje
poseł Węstawski!

Dzisiaj mamy już przed sobą niewątpliwie dane. Miasto nasze stanęło pod sztandarem Orła i Pogoni i sztandar ten obroniło przed natarciem wściekłych żywiołów wrogich. Żydzi, Rosjanie, Litwomani i tak zwani „postępowcy” daremnie wytykali wszystkie siły, by wydrzeć nam mandat ze stolicy Litwy. Radość naszą ze zwycięstwa podwaja myśl, że wspólnie z nami cieszyć się będzie cała Polska jak duża i szeroka. Wiek o tryumfie w warunkach tak trudnych, jak wileńskie, zagrzeje wszystkie serca polskie i przyczyni się niewątpliwie do zwycięstwa w niejednym jeszcze miejscu, w którym walka wyborcza jeszcze się toczy.

W tej radosnej chwili niech nam będzie wolno w imieniu ogółu złożyć wyrazy wdzięczności tym wszystkim, którzy do zwycięstwa sprawy narodowej się przyczynili. Zwracamy się więc przedewszystkiem do Centralnego Komitetu Wyborczego, któremu należą się gorące wyrazy uznania za wyjątkową i energiczną pracę mimo tysiąca przykrości i zawodów, jakie go spotykały ze strony własnych rodaków. Następnie składamy hołd wdzięczności patriotycznemu duchowi, którego gorliwość obywatelskiej zawdzięczamy jedynie ten liczny udział praw wyborczych, jakiego byliśmy świadkami w niedzielę.

Wreszcie z radością wielką podnieść musimy obywatelską gorliwość ogółu. Ludzie pracy, którzy niedzieli tylko mają na wytchnienie i rozrywkę, nie wahali się oddać kilka godzin swego czasu, by głosem swym przyczynić się do zwycięstwa dobrej sprawy. W sumieniu swoim, w przeświadczeniu, że spełnili swój obowiązek, mają oni najlepszą dla siebie nagrodę. Niech wie jednak cała Ojczyzna, że w trudnych przeprawach, jakie ją czekają, ma liczny zastęp wiernych synów, którzy zapewnią jej lepszą przyszłość.

PO REFORMIE WYBORCZEJ.

Wiedeń, 2 lutego.

Nasz rozdział wobec nowych wyborów. — Sjonistyczne zamachy na Galicję. — Program separatystyczny żydowski. — Daszyński na wiedeńskim wiecu niemieckiej socjalno-demokratycznej. — Polscy wyborcy w Wiedniu.

Ruch wyborczy ogarnia całą Austrię. Stoimy wobec wielkiej zagadki nowych wyborów. Inne narodowości, prócz Polaków, skupiły swe

siły dla osiągnięcia korzyści narodowych. U nas rozbiicie zarówno w Galicji jak na Śląsku, bez względu na to, że w obydwóch krajach stan tak zwany posiadłości polskiej wielce jest z kilku stron zagrożony: w Galicji ze strony Rusinów i Żydów, na Śląsku ze strony Niemców i Czechów. Na Śląsku wzniecono walkę wyznaniową między polskimi katolikami i ewangelikami, a nadto stoją w gotowości do walki bratobójczej jeszcze dwa inne stronnictwa: ludowy śląski (radikalna frakcja Friedla) i polscy socjali-demokraci. W niektórych zatem śląskich polskich okręgach wyborczych stanie się czterech polskich kandydatów do walki między sobą, do walki, która w kierunku narodowym może się zakończyć katastroficznie, gdyż czterech walczących ze sobą Polaków, łatwo może pobić jeden Niemiec lub jeden Czech. Jako teren wicheru upatrzyli sobie sjonisci Galicję. Główna agitacja sjonistyczna idzie z Wiednia do Galicji. W Wiedniu posiadają sjonisci silną organizację i znaczne fundusze pieniężne. Wiedeńscy przewódcy sjonistyczni zgłaszają swe kandydatury w Galicji. W Kołomyi aż dwóch sjonistów staje do walki wyborczej. W Krakowie zgłosił kandydaturę sjonistyczny wiedeński adwokat Landau, który zarazem w osobnej broszurze ogłosił narodowy program żydowski dla Galicji. Wódz ten sjonistyczny używa Żydów galicyjskich do walki na śmierć lub życie ze wszystkimi, co tylko technicznie narodową polskością. Pragnąłby on zniszczyć polską szlachtę, polskie duchowieństwo i narodową demokrację przedewszystkiem. Wzywa do tego lud polski i ruski w Galicji do pomocy zapewniając, że jedynymi prawdziwymi przyjaciółmi ludu są — Żydzi. Spektakula żydowska na lud musi się wydawać naiwną, gdyż wątpić należy stanowczo, żeby lud mógł kiedykolwiek widzieć w Żydach swoich przyjaciół. Polityka zaś natakowej przesłance opierająca się, nie może też być owocodajną.

Przytaczam jednak ten szczegół, jako znamienne cechę krótkactwa żydowskiego.

W wiecu niemieckiej demokracji socjalnej brał udział także Daszyński, naczelnik „polskiej partii socjalno-demokratycznej” w Galicji, który oznajmił uroczystie, że on i jego stronnicy nigdy nie opuszczą — sztandaru międzynarodowego. Warto podkreślić to wyznanie. Dalej zwięźli się, że socjali-demokraci w Galicji liczą na zdobycie 9 mandatów poselskich, oczywiście wraz z Rusinami.

W Wiedniu, choć do wyborów jeszcze przeszło 3 miesiące, odbywa się dziennie po kilka zgromadzeń wyborczych. Wszystkie stronnictwa stoją już w gotowości bojowej. Główna walka toczy się będzie o mandaty między antysemitami i socjalnymi-demokratami. Po raz pierwszy pojawia się pewien ruch między polskimi wyborcami w Wiedniu. Dotychczas nie było żadnej organizacji między nimi każdy szedł luzem. Obecnie zanosi się na utworzenie polskiego Komitetu wyborczego, który ma zwołać wiec ogólny wiedeńskich polskich wyborców. Na wiecu ma być orzeczona zasada solidarnego głosowania. Polskie głosy nie powinny iść w rozsypek, ponieważ przy ogromnie zaciętej walce, jaka się zapowiada w niektórych dzielnicach wiedeńskich, mogłyby w danym razie być rozstrzygające. Prawdopodobnie uchwalą więc, idąc za przykładem Berlina, głosowanie na polskiego kan-

dydata w celu obliczenia polskich głosów w Wiedniu, czego stwierdzenie jest bardzo na czasie. Wiedeńskie stronnictwa przejęte są wobec nas wrogiem usposobieniem, zatem żadne z nich nie zasługuje na poparcie ze strony Polaków. Tym sposobem Polacy w Wiedniu wzięliby po raz pierwszy zbiorowo udział w miejscowym życiu politycznym.

G. S.

KORESPONDENCJE

„DZIENNIKA WILEŃSKIEGO”

Z nad brzegów Prypeci.

Jeśli wogóle w ciągu ostatniego czterdziestolecia kraj nasz jęczał pod srogim uciskiem armii urzędników, to przejawy administracyjnej samowoli w miejscowościach bardziej oddalonych od centrów administracyjnych objawiały się w sposób bardziej bezwzględny, bardziej cynicznie otwarty (przykład: sprzedaż zabudowań klasztornych ks. Cystersów wraz z kościołem niejakiego Bielujewowi — obecnie w ręku żydowskim zabudowania klasztorne zamienione są na fabrykę zapalek, a kościół stoi pusty tuż przy zabudowaniach klasztornych, profanowany przez żywioły wrogi).

Pod płaszczykiem obrony interesów państwa od zgubnych wpływów polszczyzny, kryli pp. diejatele dążność do stworzenia takich warunków, któreby dały możność rozmaitej kategorii ludziom „blachonadionym” napełniać swe zwykłe pustą a bezdenne kieszenie. Wyjątkowe prawa były dogodnym terenem wyzysku i eksploatacji. Przedewszystkiem stały się tutaj przedmiotem spekulacji majątki ziemskie. Prawo nabywania ziemi, przyznane tylko pewnej kategorii osób, uwarunkowane obok tego pozwoleniem administracji niezależnie od pochodzenia i wyznania, wytworzyło tu sytuację, przy której rozmaici faworyci miejscowej i zamiejscowej administracji w braku konkurencji nabywali nie raz ogromne obszary ziemi polskiej za bezcen, jak na przykład dobra książęcy Hohenneuberg, Prozorów, Śniadeczek. Nie zdążył jeszcze nowy dziedzic obejrzeć nowonabytego majątku, gdy już przystępowano do rabowania lasów i na wszelki sposób dewastowania majątku. Dość często nowonabywca, wyprzedawszy część lasów, odprzedał majątek drugiemu nowonabywcy, a ten dokonywał dewastacji — spieniężywszy wszystko co się dało spieniężyć, odprzedał wyjałowioną rabunkową gospodarką ziemie miejscowemu lub zamiejscowemu włościanom za cenę kilkakrotnie wyższą, niż pierwotnie za ziemię zapłacono. Jeszcze przed laty 10—15 bywały wypadki, iż uprzywilejowane jednostki, uzbrojony w świadectwo na prawo kupowania ziemi, bez grosza w kieszeni przy pomocy kupców leśnych nabywali spore majątki. Kupiec leśny, który dał pieniądze na kupno, eksploatował doszczętnie las, a nowonabywca zostawał posiadaczem sporego kawału ziemi.

Przez długi szereg lat, biurokracja była tu wszechwładna, mniej liczącą się z pozorami prawnymi, niż gdzieindziej. Żadna warstwa społeczna nie mogła stawiać czoła samowoli diejatelei rozmaitych kategorii. Ciemne, nierozumiejące swych praw włościanstwo po wsiach, przynębione żydostwem po miasteczkach — występowało tylko w roli ślepych wykonawców rozkazów administracji. Ziemianstwo polskie, jedyna warstwa bardziej niezależna, nie śmiała też oponować i występować przeciwko bezprawnym rozporządzeniom pp. diejatelei, gdyż diejatel w każdej chwili mógł bruzdzić obywateli, siejąc zatarg między nim a wsią,

a pole do zatargów tutaj bardzo szerokie: wspólne pastwiska, szachownice, serwituty były i są groźnym orężem w ręku funkcjonariuszy rządowych minoris gentis, którzy w każdej chwili mogli i mogą zwrócić przeciwko krnąbrnemu właścicielowi. Stąd też pochodzi niebawmy gdzieindziej autorytet panów z gwiazdką. Nietylko są oni tutaj przyjmowani w towarzystwach polskich, lecz bywają wypadki, iż majątne panny z rodów odwiecznie polskich wychodzą za mąż za diejatelei, tracąc swą narodowość, zapominając języka. Nieprawdopodobne to jest, a jednak prawdziwe i tembardziej karygodne, iż zdarza się to w domach inteligentnych. Boć jeśli daje się spostrzegać zupełne nieświadomości narodowe w sferach drobnej szlachty zagonowej, którą ongi, jak mówią, skłaniano do prawd prawdziwej wiary nahażem, jest to jeszcze zrozumiałe, lecz taki brak godności ludzkiej i narodowej w sferach zamożnej inteligencji polskiej — tłumaczyć się chyba daje tem, iż niewola upadła.

Długoletni ucisk położył swe smutne piętno na całokształt tutejszych stosunków, wytworzył on pewną bierność i apatię u miejscowej inteligencji miejskiej. Od paru lat mamy pewną swobodę — czyśmy wyzyskali choć ten skrawek praw? Chyba że nie, bo ruchu kulturalnego jakoś też nie widać wcale. Czy zorganizowano Kółka rolnicze, pracujące owocnie dla ogólnego dobra? Czy stworzono instytucje, któreby działały choć w interesach pewnej klasy? Czy pośrednictwo w stosunkach handlowych jest choć do pewnego stopnia usunięte? Na wszystkie te pytania należy odpowiedzieć — nie. Przed pół rokiem postanowiono na zebraniu ziemian zorganizować w jednym z miast powiatowych Polesia, w Mozyżu, Kółko rolnicze i założyć udziałowy skład narzędzi rolniczych i nasion — powierzono zorganizowanie tych instytucji dwóm miejscowym ziemianom, którzy na siebie ten obowiązek przyjęli — i... niesłychać nie o tem. Postanowili również pp. ziemianie polescy opodatkować się po 1/4 kopiejki z dziesięciny na rzecz oświaty drobnej szlachty zaściankowej, której tu po wsiach i zaściankach spora ilość grzęźnie w ciemności, lecz i dotychczas to postanowienie nie skrytykowały się w czyn, wciąż goszcząc w sferach drobnych chęci i dorywczych, pojedynczych usiłowań, bez stałej organizacji i kontroli.

Przejdźmy teraz do czynności przedwyborczych — i tu także daje się spostrzegać obojętność i apatię, ponurę do takiego stopnia, że aż Mińska Komisja Gubernjalna przedwyborcza na zebraniu swem uznała za potrzebne pobyć komisję powiatową mozyrską do roboty. W roku ubiegłym przed wyborami krzątano się tutaj energicznie, na cele agitacji ziemianstwo opodatkowało się (choć od tej opłaty uchylili się pp. wielcy posiadacze, ks. St. Radziwiłł z Dawidgródka, Dowgiałło i inni) i w rezultacie z powiatu wyszli jako wyborcy ziemianie Polacy. W roku zaś bieżącym ze strony powiatowej komisji wyborczej ziemiańskiej nie widzimy absolutnie żadnej działalności. Taką obojętność pp. członków komisji może być w swych skutkach tem zgubniejsza, iż pp. miński „październikowcy”, niby bezpartyjni Rosjanie, agituja nader energicznie, mając za sobą poparcie aparatu rządowego, duchowieństwa prawosławnego i żywiołów wiejskich z kategorii nowonabywców, oraz ideowo z nimi solidaryzujących się np. części nauczycieli wiejskich. Tak, że jeżeli żywioły inteligentne polskie będą się do końca zachowywać biernie, moż-

na wnosić, iż z urny wyborczej wyjdą kryjący się pod firmą 17 (30) października, lub bezpartyjnych Rosjan — reakcjonistów.

W ciągu ostatnich lat paru powoli, lecz stale, wzmagają się dążności do likwidacji większej własności ziemskiej. Samej tylko mozyrskiej komisji zaofiarowano na sprzedaż z górą 300,000 dziesięcin ziemi. Ołbrzymia majątność, ongi za bezcen nabyta przez Józefa Tyszkiewicza, który, jak wiadomo, miał prawo nabywania ziemi, wynosząca 100,000 dziesięcin z górą, tonieje powoli. Idą w ich ślady odwiecznie posiadające obszary ziemskie na Polesiu: Horwaci, Szukiewiczowie, Lewandowcy, wyprzedając części swych dużych majątków.

Stan gospodarki, biorąc ogólnie, smutno tu się przedstawia, zwłaszcza w dobrach naszych wielkich posiadaczy ziemskich, z wyjątkiem Horwatów i Kieniewiczów, posiadłości wielkich panów są wydzierzawiane i gospodarka się prowadzi najczęściej dawnym trybem, bez stosowania najnowszych zdobyczy kulturalnych na tem polu. Tylko średni posiadacz ziemski gospodarza wytrwale. I im też kraj zawdzięcza tę odrobinę kultury, którą posiada. Smutną nader stroną stosunków agrarnych na wsi poleskiej stanowią bezustanne zatargi z włościanami o szkody w polu i w lesie, wynikające z wadliwych stosunków agrarnych, jako to: serwituty, wspólne pastwiska, szachownice i t. d. Niektórzy właściciele mają po kilkaset procesów rocznie. Nie przypuszczajmy atoli tej wielkiej ilości procesów pociągających ziemian, szukanie wynagrodzenia za szkody jest zjawiskiem zupełnie naturalnym, zwłaszcza wobec etyki włościańskiej, streszczającej się w dwóch dosadnych przysłowich „nie przykrauszo nie przykrauszy niedolaka zajedziesz” i „taj u chacie nie gospodar, chto u lesie nie zładziej” i włościanin tutejszy nieraz bywa szkodnikiem więcej z zasady, niż z potrzeby i konieczności.

G. K.

W imię prawdy.

(List do redakcji)

W numerze 20-tym „Kurjera Litewskiego” z dnia 26 stycznia (8 lutego) podano sprawozdanie z wyborów w powiecie wileńskim na wyborców do zjazdu gubernjalnego, podpisane pseudonimem „Korab”. Sądzę, że sprawozdawca nie był dobrze poinformowany i dlatego oświadczył fakty nieprawdziwie, udałem się więc do redakcji „Kurjera Litewskiego” z odpowiednim sprostowaniem. Gdy sprostowanie pomieszczone nie zostało, a redakcja nie raczyła udzielić objaśnienia dlaczego sprostowanie nie pomieszcza, przychodzę do wniosku, że tu nie ma informacji gra rolę, a niestety, partyjne względy i niesnaski, które nigdy sprawie ogólnej na dobro nie wychodzą. Jako bezpartyjny, mający na celu jedynie dobro kraju, daleki jestem od przyznawania monopolu na miłość Ojczyzny jakiegokolwiek partii, wierzę jednak w starą jak świat zasadę, że tylko miłość tworzy, a nie nawiąże rujnuje. Dlatego też, choćkolwiek szerzy waśń, a zwłaszcza między tymi, którzy z grona swego za dni kilka mają wybrać postów do Izby państwowej, ten źle służy Ojczyźnie.

W imię tej zasady i jako uczestnik wszystkich przedwyborczych zebrań, proszę o pomieszczenie kilku słów, które wyjaśnią, że na zebraniach przedwyborczych powiatu wileńskiego nikt „przeciwników pograżać” nie chciał, bo przeciwników nie

było, jak również, że zebranie przedwyborcze w dniu 22 stycznia odbyte, „charakteru agresywnego względem kandydatury ks. Biskupa wileńskiego“ nie miało i mieć nie mogło, bo o tej kandydaturze nie mówiono i niemyślano z powodów, które niżej wyjaśnię.

Pierwsze zebranie przedwyborcze w poniedziałek 22 stycznia zwołane zostało przez powiatowy komitet wyborczy rozsyłaniem zaproszeń i ogłoszeniem w pismach. Gdy stało się wiadomem, że ks. Biskup stał się tego zebrania uczestnikiem przez wybór na pełnomocnika od drobnej własności, prezes przedwyborczego komitetu powiatowego udał się do Jego Ekscelencji w celu osobistego zaproszenia na zebranie i wizytę swoją powtarzał kilkakrotnie, niestety, na próżno, gdyż ksiądz biskup był w Petersburgu. Zostawiony w mieszkaniu ks. Biskupa przez prezesa list zapraszający nie dał również żadnego skutku, bo w dzień zebrania ks. Biskup do Wilna nie wrócił i wogóle niewiadomo było kiedy wróci.

Naturalnem więc jest, że na zebraniu przedwyborczem poniedziałkowym o kandydaturze ks. Biskupa na wyborcę nie było mowy, wobec nieobecności Jego na zebraniu, nieświadomości czy w czasie wyborów wróci i czy mandat wyborczy przyjął sobie żyć. Tembardziej nie mogło być mowy o kandydaturze poselskiej, wobec znanego wyjaśnienia senatu i niewiadomości, jak się sam Paśterz, na to, co najmniej, niejasne wyjaśnienie zapatruje. W potrojmym głosowaniu, na zebraniu tam zaznaczyły się kandydatury na wyborców 7 osób, w liczbie których ks. Biskup nie było. Po ustaleniu tych 7-miu kandydatów, prezydujący zebrania zaproponował 49 praw wyborcom zobowiązać się słowem honoru co do solidarnego głosowania na ustaloną listę. Nikt przeciwko tej propozycji nie zaoponował, a „qui tacet consentire videtur“, a więc umowa stanęła.

Gdy następnego dnia, we wtorek 23 stycznia ks. Biskup wrócił z Petersburga i na przedwyborcze zebranie u marszałka powiatowego przybył, wyjaśniło się, że mandat wyborczy chce przyjąć. — Prezydujący poniedziałkowego zebrania wprawdzie powiedział, że chętnieby miejsce swoje w liście ks. Biskupowi ustąpił, ale nie wszyscy uczestnicy wczorajszego zebrania to słyszeli, a ci, co słyszeli, mieli słuszną wątpliwość, czy takie zrzeczenie się daje im prawo złożyć wczoraj uchwaloną solidarność, zagwarantowaną słowem honoru wobec tego, że zobowiązanie każdego członka zabrania było zobowiązaniem względem 48 pozostałych. Ta restrykcja, była powodem, że kandydatura ks. Biskupa na wyborcę na wtorkowym posiedzeniu zarysowała się blade. — Nie grały tu roli żadne względy partyjne i szarża pana Korabina na Endeków i „łamanie ich szeregów“ jest grą jego bujnej wyobraźni, miarą, który zobaczył przez pryzmat partyjności.

Wybór ks. Biskupa na wyborcę na ostatecznem zebraniu wyborczem w dniu 24 stycznia we środę doszedł do skutku: na zasadzie ogólnego uszanowania dla Jego osoby,

na zasadzie uznania, że na stanowisku wyborcy on jest potrzebny, a wśród głosów powołujących go na to stanowisko znalazły się głosy i 49 uczestników zebrania poniedziałkowego. Przekonywa o tem liczba głosów: z 98 głosujących na zebraniu wyborczem, powołało ks. Biskupa na stanowisko wyborcy 66 głosów, 32 głosy były negatywne, były to więc głosy przeważnie niekatolików i elementów takich, które na zebraniu poniedziałkowym nie były, a które napewno za ks. Biskupem nie głosowały.

Uczestnicy poniedziałkowego zebrania najwidoczniej uznali, że zobowiązali się słowem nieopatrznie i że dotrzymanie go zaszkodziłoby dobru ogólnej sprawy. Tak przynajmniej każe tłómaczyć wynik głosowania.

Stąd wniosek, że tylko nieszczerliwy zbieg okoliczności, który ks. Biskupowi nie pozwolił być obecnym na zebraniu poniedziałkowym, wywołał pewne wahanie co do wyboru ks. Biskupa na zebraniu wtorkowym, które to wahanie, brane obiektywnie, nie może być uważane za objaw jakiejś partyjnej agresywnej działalności, skierowanej przeciw księdzu Biskupowi.

Bezpartyjny.

Zaczątek organizacji w Wilejce.

— o —

W Europie, w krajach konstytucyjnych, posłów wylaniają zwykle partie poszczególnie; partie polityczne rozumie się samo przez się muszą być zorganizowane, a i działalność ich nie ustaje po przeprowadzeniu wyborów. U nas organizacja partyjnej, szerokiej, obejmującej kraj cały, dotąd niema — a młodzi jesteśmy politycznie... Wskutek tego rezultat wyborów zależy często od ślepego wypadku. Zrozumieli to na zjeździe przedwyborczym w Wilejce ziemianie i postanowili utworzyć stałe organizacje powiatowe. Oto w kilku słowach rys projektu: ziemianie wyborcy wraz z kurją miejską mają tworzyć stały komitet organizacyjny wspólnie z włościanami wyborcami (Polakami czy katolikami redakcja nie ustala). Celem organizacji jest: 1) pomoc informacyjna posłom; 2) zwracanie się z interpelacjami; 3) sprawozdania posłów i 4) organizacja wszelkich wyborów. Do składu osobistego organizacji należą wszyscy wyborcy od ziemian i 3 kandydatów, którzy otrzymali największą ilość głosów. Wieg obecnie wchodzi do organizacji A. Bohdanowicz, M. Chelchowski, A. Lubański, W. Kopce, I. Borowski, K. Borowski, K. Tyszyński, jako kandydaci B. Kowarski, ks. Białłozor i W. Oskierka. Szczegóły ma opracować komitet gubernialny. Należy się szczerze uznanie ziemianom, którzy pierwsi zrozumieli potrzebę stałej organizacji.

S—eñ.

Kronika polityczna.

PRZED WYBORAMI W AUSTRII.

Nowy parlament, na nowej podstawie głosowania powszechnego o-

party, jest przedmiotem roztrząsań i rozważań wszystkich polityków. Stronictwa zastanawiają się nad przystosowaniem programów i taktyki do nowych warunków.

Powszechnie okazuje się dążność do tworzenia bloków narodowych. Dużo się o tem mówi i robi wśród Czechów i Niemców. Ci ostatni, acz mają połowę niemal mandatów w nowym parlamencie i zawsze się odznaczali solidarnością w sprawach narodowych, jednakże, mimo to jednak obecne rozbieżności na stronictwa uważają za szkodliwe dla interesów narodowych. Utworzenie jednak jednego wielkiego stronictwa niemieckiego okazało się na razie niemożliwym, przystąpiono więc energicznie do zlania wszystkich stronictw niemieckich w dwa wielkie jednolite: postępowe i zachowawcze, które też niebawem dojdą do skutku.

Śród Czechów godnym uwagi jest projekt reorganizacji stronictwa młodocześniejszego, dotąd mającego ogromną przewagę nad wszystkimi innymi stronictwami czeskiemi, ale nieco zachwianego w swych wpływach. „Narodni Listy“ podają szczegółowy zarys tego programu, z którego powzięć można pojęcie o aspiracjach narodu czeskiego.

Otóż stronictwo ma zamiar i nadal zostawić w programie dążenie do połączenia wszystkich ziem czeskich (a do ich liczby bracia Czesi zaliczają i cały Śląsk) w jedno królestwo czeskie. Główną ich zabiegą skierowaną jednak będą ku zapewnieniu narodowi czeskiemu odpowiedniej do jego liczebności i kulturowości reprezentacji w sejmie i parlamencie, oraz należytego udziału w administracji. Dla języka czeskiego stronictwo domagać się będzie zupełnego równouprawnienia nie tylko w kraju, ale i „we władzach centralnych“.

Jako stronictwo demokratyczne i postępowe, młodociesi dążyć będą do reformy prawa wyborczego, do sejmku czeskiego na podstawie głosowania powszechnego, do usunięcia wpływu na życie publiczne stowarzyszeń religijnych i ograniczenia praw rządu do działania bez parlamentu.

Młodociesi zaznaczają wyraźnie swoje stanowisko autonomiczne i domagają się będą znacznego rozszerzenia kompetencji sejmów i odpowiedzialności namiestników krajowych przed sejmem.

SKANDAL W KOŚCIELE SERBSKIM.

Od r. 1868 serbski Kościół prawosławny na Węgrzech cieszył się autonomią, na czele zarządu stoja równo duchowni, jak i świeccy. Klóca się oni między sobą i wyciągają chętnie rozmaite brudy. Obecnie na ostatnim kongresie kościelnym zarzucono patriarche Brankowicowi defraudację i żądano jego usunięcia, mimo, że po wybraniu go w r. 1890 znaczną większością cesarz mianował go patriarchą dożywotnim. Z powodu tego wynikł ostry zatarg, który uniemożliwił dalsze obrady kongresu.

Co do meritum sprawy, to obraca się ona dokoła powstałej już przed kilkoma laty kwestji spornej 70,000 koron, na które złożyło się wiele drobnych kwot, wydanych przez Brankowicza, jak jego przeciwnicy

twierdzą, nielegalnie. Natomiast patriarcha utrzymuje, że do wydania owych kwot miał prawo i że mianowicie opierał się co do tego na precedensach, nigdy niekwestjonowanych. Jeżeli więc nawet postępowanie jego było nieprawidłowe, to należałoby do odpowiedzialności pociągnąć nie patriarchę, lecz centralny wydział, który jako organ kontroli aprobował rachunki, a raczej wszystkie wydziały, za których wiedzą i zgodą czyniono kwestjonowane obecnie wydatki. Jest to więc sprawa nazbyt zawiła, by można ją rozstrzygnąć większością głosów kongresu. Niezawodnie wkroczy tu rząd węgierski i dopiero, gdyby jego wyrok wypadł niepomyślnie dla patriarchy, musiałby on wyciągnąć stąd odpowiednią konsekwencję.

KRÓL EDWARD W PARYŻU.

Angielska para królewska spędziła dni kilka w Paryżu, zachowując incognito, mimo to jednak, jak utrzymują zwłaszcza dzienniki niemieckie wizyta miała znaczenie polityczne i król Edward VII nie ominiął i tym razem „szyć buty“ Niemcom. Opowiadają np. że podczas obiadu, wydanego niedawnego przez prezyd. Francji Fallieres'a dla królestwa angielskich, król Edward z wielką stanowczością zwrócił uwagę Clemenceau na możliwosc faktu, że jeżeli Francja przez zerwanie z Watykanem utraci poparcie Ojca św. dla protektoratu francuskiego nad katolikami Lewantu, to protektorat ten przepadnie w udziale Niemcom i że ewentualność taka byłaby dla Anglii bardzo szkodliwa. Wobec tego król Edward wyraził nadzieję, że przyjazna Anglii Francja takiej sytuacji nie wywoła.

W odpowiedzi Clemenceau miał wyrazić żal z powodu, że Francja musi obecnie trzymać się z dala od Watykanu i że narazie niema widoków na jakąkolwiek zmianę a kiedy król Edward podkreślił powtórnie, że Anglia nie może zezwolić na przejście protektoratu francuskiego na rzecz Niemców, Clemenceau odpowiedział, że rząd jego wkrótce znajdzie na to skuteczną radę.

Wybory w Wilnie.

Obliczenia w cyrkule ósmym tak dalece się przeciągnęły, że nie możemy jeszcze dać ogólnego obrazu wyników, musimy więc poprzestać na danych poszczególnych cyrkulów.

Cyrkul I.

W cyrkule tym, jak z góry wiadomo, Żydzi mają większość stanowczą, wynik nie ulega więc wątpliwości, wyjdzie z urny 16 wyborców Żydów. Kartek podano ogółem w 3 lokalach wyborczych 3673. Lista polska nie skupia nawet trzeciej części głosujących. Pada na każdego kandydata polskiego od 1040 do 1068 głosów.

Na listę żydowską pada od 2483 głosów do 2513 głosów. Najwięcej otrzymuje p. Blek, kandydat żydowski - rosyjski. Charakterystycznym jest, że kandydat na posła p. Gruzenberg wychodzi czwartym z rzędu, mając 2503 głosy.

Kandydat iście rosyjski p. Matzon znajduje aż 73 zwolenników. Na listę litwomańską pada głos i mimo że wystawiono w tym cyrkule 7 kandydatów, z czego można wnosić, że sami kandydaci traktowali swe kandydatury humorystycznie i nie głosowali wzajemnie na siebie.

Sporo osób dostało po 1 do 3 głosów, między innymi po jednym zwolenniku zdobyli archimandryta Antoniusz i p. Fiedler.

Cyrkul II.

Cyrkul ten ma wyraźną przewagę Żydów, daje zaś 11 wyborców. Na listę polską padło 466—476 głosów, na żydowską zaś 1683—1698. P. Matzon znajduje 43 zwolenników.

Cyrkul III.

Daje 6 wyborców i ma charakter niewątpliwie żydowski.

Na listę polską pada tu 245—247 głosów, na żydowską 915—919. Litwomani zbierają po 8 głosów. P. Matzon zyskuje głosów 19.

Cyrkul IV.

Cyrkul ten daje 16 wyborców. Żydzi przedstawiają tu mniejszość, natomiast inne drobniejsze partie przedstawiają tu pewną siłę i mogły zachwiać powodzenie listy polskiej. Ostatecznie jednak wygrana nasza jest znaczna.

Na listę polską pada od 1695 do 1710 głosów. Największą ilość głosów nasz kandydat na posła, pan Michał Węslawski.

Na listę żydowską pada od 1040 do 1093 głosów.

Lista „bloku postępowego“ gromadzi sporą ilość głosów, wahając się między 443 a 461.

Komitet litwomański najwięcej widocznie na ten cyrkul rachował, bo wystawił aż 12 kandydatów. Istotnie też lista jego zyskała tu względnie znaczną ilość zwolenników, bo aż 16—25. Najmniejszym uznaniem cieszy się widocznie zasuspendowany ksiądz Ambrożewicz (16 gł.) największym p. Baronas.

P. Matzon zgromadził 140 głosów.

Cyrkul V.

Cyrkul ten należał do niepewnych, gdyż ilość prawyborców Żydów dosięga blisko ilości prawyborców Polaków. Stąd wysiłki obu komitetów zwrócone były przedewszystkiem na ten cyrkul. Żydzi dopuścili się tu rozmaitych szalbierstw, nawet w niedzielę zjawili się ich dużo z kartkami osób zmarłych, lub oddawna mieszkających za oceanem. Mimo to jednak Polacy zwyciężyli tu i nadspodziewanie znaczną większością, około 130 głosów.

Uprawnionych do głosu w tym cyrkule było 3424, głosowało zaś 2604 prawyborców, czyli 76%.

Na listę polską pagło od 1310 do 1314 głosów.

Na listę żydowską od 1176 do 1190.

P. Matzon znalazł aż 96 zwolenników.

Litwomani wystawili tu 1 kandydata, który też 1 głos zyskał.

Cyrkul ten wybiera 9 wyborców.

Cyrkul VI.

Cyrkul ten wybiera 6 wybor-

ców, lista polska przechodzi nieznacznie większością, około 77 głosów.

8)

Wspomnienia ☆☆☆ z przeszłości.

Przyczynek do historii powstania styczniowego na Litwie.

VIII.

W Łukawieckich i Manujłowskich lasach. Rodziewicz. Wzrost oddziału. Szybki pochód. Popas w Łukawcu. Puszcza Dźwinoska.

Zmrok zapadał, gdyśmy omijając Bućki, drogą wiodącą na Jurkowlany wjechali w sąsiednie lasy, skąd po krótkim wypoczynku dotarliśmy do głębokiej puszczy Łukawieckiej i znalazłszy w jej gęstym zielonym wnętrzu wśród naturalnych barykad ze spróchniałych omszonych zwalisk leśnych odpowiednio przy ruczaju miejsce, stanęliśmy obozem.

Po rozstawieniu zmienianych co godzina pikiet, wystaliśmy d-ra Jesmana do Chocieńczyce w celu zasięgnięcia u ich właściciela, s. p. Józefa Wysokiego, wiadomości o Koziele, który w tej okolicy gdzieś przebywać musiał. Gdy wrócił nasz wysłaniec dowiedzieliśmy się, iż Ko-

ziół z oddziałem, liczącym około 180 ludzi był tu dziś jeszcze istotnie lecz znikł znowu, zapadając bez śladu. Władze rosyjskie były już o ruchu tym powiadomione i jutro spodziewane było przybycie wojska do Łukawca. Wysocki, poważany obywatel w okolicy radził nam, nie popasując tu długo, zbroczyć do Manujłowa, gdzie Strzyżyszew Rodziewicz z garstką zebranych ludzi chce się do nas przyłączyć.

Noc była chmurna i ciemna jak przepaść. Ruszyliśmy jednak ku Manujłom, idąc za radą Wysockiego. Przeprawa wśród ciemności była nader ciężka. Błąkaliśmy się, zbijając wciąż z drogi i zaledwie nad ranem gdy świtać zaczęło stanęliśmy w Manujłowskich lasach.

Powiadomiony o tem Rodziewicz przybył natychmiast, żądając paru dni czasu dla skomunikowania się z Koziełką i zebrania swych ludzi. Musieliśmy więc te dni parę przeleżeć wśród niebotycznych jodeł pięknego, starego Manujłowskiego lasu, gdzie Rodziewicz wskazał nam uroczą miejscowość, przetrzętą bystrym strumieniem. Nie brakło tu nam ani napoju, ani jedła, obficie ze dworu dostarczanego. Wśród czarów otaczającej nas przyrody, wśród tajemniczych poszumów i szepotów olbrzymów leśnych, te dni parę upłynęło nam, jak jedna chwila. W

młodych piersiach grały znów świeże jak leśne poranki uczucia zapału i nadziei. Wszystkim służył wysmienity humor.

Radość ogólną wywołał przyjazd do obozu naszego Ignacego Kurowskiego, pomocnika komisarza, z ust którego spadała na nas pochwała, za rozsądne i taktyczne zaniechanie wobec braku sił planu wzięcia Mołodziec. Wywiedziawszy się o wszystkim, Kurowski odjechał, zabierając cały nasz tabor, wozy i konie które następnie każdemu do domu odesłane zostały.

Odtąd stanowiliśmy już piechotę. Do partji naszej przyłączył się tu i student Wszechnicy Jagiellońskiej, Aleksander Lubowicki, z tu-tejszej również pochodzący okolicy. Wzrosł w liczbę a silni duchem oddaliśmy się pod komendę Rodziewicza, który i starszym i praktyczniejszym był od nas. Cieszył się przytem sławą niezrównanego myśliwego i doskonale znał miejscowość całą.

Kozieł z oddziałem swoim znajdował się już w Dźwinoskich lasach, na pograniczu powiatu borysowskiego o 7—8 mil. od nas. Tam miał nas doprowadzić Rodziewicz.

O brzasku wschodzącej jutrzienki wyruszyliśmy do Łukawca, gdzie już były przygotowane dla nas konie, które niby przemocą wzię-

mieliśmy, a które nas do Dźwinoskich lasów dowieźć miały. Z Manujłowa do Łukawca było około wiorst 20. W celu wypróbowania sił naszych. Rodziewicz powiódł nas tak pospieszonym marszem, iż słabsi zaczęli przystawać na drodze lub ze zmęczenia padać na murawę. Nowy nasz naczelnik na to nie zważał i pędził dalej. Chociaż był tylko wzrostu króla Łokietka, miał krok nadzwyczaj szybki i wytrwały. Zrywali się więc i nasi maruderzy, doganiając nas raz po raz. Dla mnie, zahartowanego w tym względzie od dzieciństwa, gwałtowny ten przemarsz był niemal igraszką. Nigdy jednak już w życiu nie zdarzyło mi się iść tak wyteżonym krokiem. Rozweselałym duchem naszego oddziału był s. p. Alojzy Witkowski, syn miejscowego ziemianina, pełen wery i dowcipu. Sypał różne anegdoty, jak z rękawa, pobudzając cały oddział do śmiechu. Odznaczył się następnie wielką odwagą i męstwem i uchodził do końca za jednego z najdzielniejszych żołnierzy.

W Łukawcu, dziedziectwie Borowskiej, już nas oczekiwano. Znaleźliśmy auto zastawione stoły i gotowe konie. Po tem rannej przekusowaniu się mieliśmy wilczy apetyt. Sprzątnawszy w mgieniu oka wszystko, co było na stole, wdarliśmy się do stajen, rozkazując dać

sobie kilkanaście par koni. Podano je momentalnie, choć nas również przedję wyprawie w obawie nadciągnięcia rotty żołnierzy, śledzącej w okolicy ruchy Koziełki.

Szybka jazda zajęła jednak godzin kilka. Wiozący nas fernali dopytywali się o różne szczegóły wyprawy.

— Pobijcie ich tylko, panie, raz jeden, drugi—mówili—a zaraz i my i wielu naszych do was się przyłączy.

W okolicy Łukawca i Baturyna lud katolicki zdradzał niejednokrotnie zyczliwsze usposobienie dla narodowej sprawy. Słowa fernali charakteryzowały głęboko jego sposób myślenia.

Na widnokręgu zamajaczyły wreszcie sine, wielkie lasy. Zbliżaliśmy się do Dźwinoskiej puszczy, która miała być fortecą i osłoną naszą. Tu, w niedostępnych głębiach leśnych, mieliśmy się zorganizować należycie w karne oddziały wojskowe, pewni, iż jednocześnie w innych lasach i w innych miejscach tak samo drugie organizują się partie. Koziełko w oczach naszych wyrastał na bohatera, a że był oficerem inżynierji, zdawało się nam, iż pod jego dowództwem—cudów dokonamy.

(D. c. n.)

E. K.

Na listę polską padło od 738 do 746 głosów, na listę żydowską 663 do 666 głosów.

Cyrkuł VII.

Niewielki ten cyrkuł wybiera tylko 3 wyborców. Żydzi nie przedstawiają tu żadnej siły wyborczej, natomiast pewien wpływ wywierają tu wszyscy wszelkich odcieni, ukrywający się pod maską bloku postępowego.

Na listę polską padło 392 do 401 głosów, na żydowską zaledwie 18—29. Na postępową natomiast 169—181. P. Matzon ma 64 zwolenników, kandydaci litwomaniacy zdobywają po 5 głosów.

Cyrkuł VIII.

Obliczenie głosów z niewyjaśnionej dostatecznie przyczyny ukończono tu zostało dopiero we wtorek wieczorem.

Jak powiadają, wieść o zwycięstwie Polaków fatalnie wpłynęła na zdrowie i zdolność do pracy moźszyszowych członków komisji wyborczej.

Lista polska przeszła tu ogromną większość. Padła na nią od 1704 do 1724 głosów. Największą liczbę pozyskał p. Antoniuk.

Przeciwko nam szedł w tym cyrkuł tzw. „blok postępowy”, który tu właśnie zdobył najmniej głosów od 978 do 998.

Na Matzona padło głosów 146.

Wogóle w całym mieście wybory odbyły się spokojnie i w porządku.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarz.** Dziś, w środę, dnia 31 stycznia (13 lutego) Piotra Nolaszko W. — według nowego stylu — **Popielec.** Julia —

Jutro: Ignacego B. i Brygidy P. — według nowego stylu Walentego Kapł. M.

— **Z okręgu naukowego.** Ministerjum oświaty powiadomiło kuratora okręgu naukowego, że nie nie stoi na przeszkodzie wprowadzeniu wykładowi higieny w klasie VI i VII szkół żeńskich, tam, gdzie niema kl. VIII.

W roku szkolnym 1907—08 r. b. wprowadzony będzie nowy program z matematyki w kl. VII szkół realnych.

— **Z zarządu kolei.** Ministerjum komunikacji powiadomiło naczelnika kolei Poleskiej, że świadectwa o chorobie pracowników może dać tylko jego bezpośredni zwierzchnik. W razie niemożności określenia choroby, lekarz ma prawo zwolnić od pracy dłuższy może nastąpić tylko po powtórnych oględzinach chorego.

— **Zjazd leśniczych rządowych.** Zjazd gubernialny leśniczych gub. wileńskiej i kowieńskiej otwarty został w Wilnie dnia 29 b. m. st. st. i trwać będzie do dnia dzisiejszego wyłącznie. Porządek dzienny obejmujący 1) mowa przewodniczącego o udziale leśniczych w reformie agrarnej. Wyjaśnienie prawa 27 sierpnia 1906 r. o porządku wniesienia przestępstw leśnych do państwowego zapasu ziemi. 2) Referat p. M. Sielana o pracach kultury leśnej w leśnictwach rządowych w 1905 r. 3) Referat p. W. Poltajewa o uszkodzeniu sosny przez gaszenie motyła sosnowego w leśnictwie lańskiem 4) Referat p. A. Smok-tja o utworzeniu posady etatowej sekretarza leśnego 5) Referat p. M. Sielana o wyrabianiu lasów 6) Uwagi zarządu w kwestji porządku sprzedaży lasu włościanom bez licencji 7) Rozpatrzenie rezolucji okręgowych zjazdów leśniczych. 8) O ułożeniu nowej taksy dla sprzedaży drzewa.

— **Zjazd piwowarów.** Zjazd piwowarów z Litwy i Białej Rusi, który miał się odbyć dnia 28 b. m., został odroczony do dnia 20-go lutego.

— **W stowarzyszeniu technik wileńskich.** D. 29-go b. m. (11 lutego) odbyło się pierwsze walne zgromadzenie członków nowoutworzonego stowarzyszenia technik wileńskich.

Na zebraniu tem zostało odczytane sprawozdanie z działalności komisji, nadto były rozpatrywane niektóre propozycje członków. W sprawie utworzenia sekcji instruktorów warunków, na jakich można by dołożyć do sekcji. Zebranie w zasadzie przyjęło projekt komisji i uznało za konieczne rozesłać cyrkularz do rozmaitych fabrykan-

tów z zapytaniem, czy chcą by sekcja instruktorska, mająca na celu prawidłową instrukcję kotłowników, istniała.

W sprawie otwarcia kursów dla monterów, technicy postanowili wejść w porozumienie z Radą miejską, która już opracowała ustawę kursów i postanowiła je otworzyć mniej więcej w jesieni. Następnie, zgromadzenie mając głównie na uwadze wilgoć, uchwaliło wydać poradnik dla budujących domy. Wreszcie wybrano gospodarzy, którzy się składają z Rady i z komisji rewizyjnej. Do Rady weszli pp: Malinowski, Hattowski, Kaszuba, Niewodniczański, Bejnarowicz, Sokołowski, Walicki, Wojnicz i Bakowski. Na członków do komisji rewizyjnej powołano: pp. Piłsudskiego, Rawickiego i Rewieńskiego.

W dzień zgromadzenia technicy otrzymali od stowarzyszenia warszawskiego depeszę treści następującej:

„Bratniemu stowarzyszeniu wileńskiemu, w dniu pierwszego zgromadzenia walnego przesyłamy serdeczne życzenia świetnego rozwoju na chlubę techniki polskiej”.

— **Pocztówki.** Powodzenie pocztówek z podobiznami artystów i artystek Teatru Polskiego jest chyba najlepszym dowodem popularności naszego dzielnego zespołu artystycznego, bowiem pierwsza ich seria, wydana przez p. A. Żukowskiego, w tak krótkim czasie została rozchwytana, że wydawca obecnie wydał drugą serię. Dużem powodzeniem cieszą się zwłaszcza podobizny p. Nuni Młodziejewskiej i p. Wisłańskiego.

— **W kwestji sprostowania.** W numerze wczorajszym (w dziale Wybory, gub. mińska) sprostowaliśmy błąd, jaki popełniliśmy w Nr „Dziennika Wileńskiego” z d. 24 b. m., podawszy w liczbie wyborców z pow. nowogródzkiego „Małoję”, gdy tymczasem w telegramie miało to znaczenie „z kurji małej (t. j. mniejszej własności). Ponieważ ten sam błąd popełnił „Kurier Litewski” w numerze, o 4 dni późniejszym, rzuciliśmy pytanie: „Jakim się to stało sposobem?” W słowach tych redakcja „Kurjera” dostrzegła „aluzji, narzucającej czytelnikom mniemania, że „Kurier Litewski” wziął podane wiadomości z „Dziennika”. Dla przekonania nas, że tak nie jest, redakcja „Kurjera” przysłała nam oryginalną korespondencję swojej z Mińska, w której istotnie w liczbie wyborców figuruje „Małoję”. Zaznaczając chętnie, na życzenie redakcji „Kurjera”, ten fakt, zaznaczamy, że nie dowodzi on tego, że „Kurier” nie wziął podanych wiadomości z „Dziennika”, a tylko, że wzięcie nie nastąpiło w redakcji. Zaczepnąć mógł od nas miński korespondent „Kurjera Litewskiego” (czasu na to miał dościsłe) — przeciwnie czemuż zresztą nie mamy — a może zaszedł jakiś inny niewytłomaczony zbieg okoliczności.

— **Rabunki.** D. 29 b. m. na kupca Izaaka Jaselskiego, powracającego do domu na ul. Nowogrodzką napadli dwaj rabusie i zabrali mu woreczek z 50 rb. Też dnia do mieszkanka cieśli Jana Koralewicza (przedm. Sołtaniszki) w nieobecności właściciela weszli trzej rabusie i domagając się od jego żony pieniędzy, gdy ich spotkała odmowa związali Koralewicza i zaczęli gospodarować w mieszkaniu. Wkrótce nadziedli ich w domu Koralewicz, którego zranili i zbiegli nie zabrawszy.

— **Zranienie.** D. 29 b. m. na robotnika Marcina Kłyszewicza (przedm. Nowy-Swiat) na ul. Szkapiernej napadli jacyś rabusie, którzy zranili mu głowę i usiłovali zabrać palto. Spłoszył ich jednak stróż publicznego domu.

— **Kradzieże.** D. 29 b. m. skradziono: Senderowi Lindeblinowi (ul. Żydowska) różne rzeczy wart. 100 rb. Szawelowi Gejsterowi (ulica Poltawska) towar wart. 130 rb. Marjannie Strzyżewskiej (ul. Smoleńska) futro i biżuterję wart. 210 r. Zoruchowi Chazanowi (przedm. Popowszczyzna) konia z uprzężą wart. 150 rb.

— **Skutki ślizgawicy.** D. 29 b. m. Wincenty Dowgillo (Antokol) znalazł nogę koło kościoła św. Piotra i Pawła. Józefa Pietkiewiczowa, pracząca (ul. Słomiana 39) wywinęła rękę, przechodząc przez ul. Wileńską. Dowgillo leży w szpitalu św. Jakóba — Pietkiewiczowa w domu.

— **Pogotowie ratunkowe** było onegdaj czynne w 6 wypadkach.

— **Dzisna.** Zebranie przedwyborcze. Otrzymujemy list następujący: Wezwani przez marszałka na przedwyborcze zebranie do Dzisny, zebraliśmy się dość licznie. W przeddzień wyborów na prywatnym zebraniu należało oznaczyć kandydatów. Nim jednak przystąpiliśmy do tej akcji zmniejszyliśmy za pośrednictwem przewodniczącego uzyskać zezwolenie od p. sprawnika, by prywatne posiedzenie nasze mogło posłużyć się oficjalną, nie zaś oficjalną mową. Po długich pertraktacjach otrzymaliśmy zezwolenie.

Posiedzenie rozpoczęło się. Jeden z ziemian naszych pierwszy głosił swój podniósł w kwestji dość drażliwej, gdyż oświadczył wobec uczestniczących na naszym zebraniu księży, że kościół i religia są jedynym zadaniem i obowiązkiem duchowieństwa; polityka zaś z obowiązkiem

kapłana nie ma wspólnego. Głos ten wywołał zaprzeczenie wypowiedziane w krótkich i ogólnikowych słowach. Zaledwo w tej poważnej kwestji rozpoczęła się dyskusja, zaledwo ktoś jeszcze swój pogląd chciał wypowiedzieć, wtem naraż się zjawia na sali posiedzenia naszych policjant z papierem od p. sprawnika, zabraniającym mówienia po polsku.

Cała zatem akcja naszego zebrania, zaszkoczona niespodzianym zjawiskiem przybrała charakter niezadowolenia. Zgodny i wesoły nasz nastrój zamienił się wprzód na przykry dysonans. Przed nami ukazało się znowu przynębiające widmo, które w ciągu wielu lat przesładowało nas ze zgrozysiem, wyrażonym w słowach: „wospraszajcieśia gawaryt po polski”.

Po chwili niepokoju nastąpiła refleksja. Sposobem najbardziej skróconym zakoczyliśmy posiedzenie nasze wyborem 7 kandydatów, na których w dniu następnym wotowaliśmy.

Jednak co się nie dało wypowiedzieć na przerwanym zebraniu naszym, winniem tu choć pobieżnie skreślić.

Nie możemy podzielać tego poglądu, że duchowieństwo nasze nie może wchodzić w zadania polityki. Mnieby się zdawało, że każdy z nas kapłan skoro się wznosił duchem i umysłem nad poziom zwyczajnych obowiązków duchownych, skoro się czuje, że może na wyżynach rozwoju umysłowego służyć dla ludzkości i dobra kraju swojego, — taki kapłan byłby pożądanym i nader użytecznym działaczem w naszych politycznych zadaniach. Przykładów w tem mieliśmy i mamy nie mało.

Dla nas z dawien-dawna i dzisiaj naszym i światu kapłan staje się przewodnikiem moralnym, doradcą w złej doli, zbawieniem kierownikiem sumienia naszego.

Spojrzyj na obecny stosunek nasz z ludem. Tutaj na kresach litewskich i Białej Rusi, gdzie lud przeżył długie i forsowne oddziaływanie w celu rusyfikacji i wyarodowienia stał się zdemoralizowanym i spaczonym. Dzisiaj pod wpływem zbrodniczej propagandy rewolucyjnej lud ten zdzioczał cychając na nasze życie i mienie. — Któż dopiero jeżeli nie znany kapłan, najbardziej zbliżony do ludu, zdoła zjednać zaufanie i wiary jego? Któż pokieruje sumieniem tego ludu i ochroni nas od najeścia i zguby?

Naprawdę jeżeli kiedykolwiek, to dzisiaj my z kapłanem i kapłan z nami dzielimy wspólną złą dolę naszą i wspieramy się we wzajemnej sile moralnej ducha i serca.

— **Poniewież.** Kor. wt. W nocy dnia 27 b. m. do magazynu Chaima - Bancela Subockiego, przy ulicy Moskiewskiej, nieznanu rabusie wdarli się wypilowawszy opancerzone drzwi i zrabowali futer na 400 rubli. Na miejscu przestępstwa pozostawili dwie stare czapki. Śledztwo w toku.

— **Sienno.** (Kor. wt.). W korespondencji wczorajszej (p. w dziale Wybory) wspomnieliśmy, że tegoroczna akcja wyborcza świadczy o odradzanu się naszego społeczeństwa. Wymownym tego objawem jest też świeżo zawiązane w naszej gubernji Towarzystwo oświaty i Dobroczynności, którego filja powiatowa w Sienno krząta się już koło gromadzenia funduszy. W tym celu szanowna prezesa nasza p. Karolowa Świacka skorzystała z licznego zjazdu wyborców w Sienno dla urzędowania przedstawienia amatorskiego oraz żywych obrazów, a także bufetu, który hojnie będąc zaprowiantowany przez nasze panie, funkcjonował przez trzy dni, dając kasie Towarzystwa około 600 rb. dochodu netto. Nader udatnie odegrała jednoaktówka Dolinskiego, p. t. „W gabinecie doktora” i żywe obrazy, poczerpnięte z przeżycia swoich polskich motywów, zgromadziły tłumy publiczności, która bawiła się doskonale. Świętyn rezultat kasowy jak również mile wrażenia, wyniesione z przedstawienia, zawdzięczamy w pierwszym rzędzie niezrównanej prezy, energii i umiejętności pani Karolowej Świackiej, która z prawdziwym zapałem się siebie nie szczędziła osobistych trudów i zabiegów dla dobra młodej naszej instytucji, za co winniśmy w tem miejscu wyrazić jej najwikszesze uznanie i wdzięczność. Następnie podnieśliśmy zapał i gotowość, z jaką stanęły jej do pomocy wszystkie inne panie i panienki nasze, z pomiędzy których wyróżniła się umiejętnością zarządzania bufetem p. Janowa Komorowska.

Wogóle młode nasze Towarzystwo zyskało sobie widocznie odrazu sympatję ogółu, gdyż już wspartem zostało hojną ofiarą panny Stanisławy Niesłuchowskiej, która przeznaczyła znaczniejszą sumę na zakupienie posesji z ogrodem w Sienno dla pomieszczenia szkoły z internatem.

Szlachetnej ofiarodawczyni wyrażamy niniejszem głęboką wdzięczność naszego ogółu.

— **Iłumeń.** Otrzymujemy list następujący:

Wszystkim tym panom, którzy w czasie zjazdu na wybory do naszego powiatowego miasta raczyli laskawie złożyć ofiary na mający się wzniesić w Iłumeń kościół murywany, a zwłaszcza J. O. księciu Mikołajowi Radziwiłłowi i hr. Jerzemu Czapskiemu za ich hojniejsze datki serdecznie szlę „Bóg zapłać”.

Proboszcz Iłumeński

Ks. Wacław Iwanowski.

— **Odesa.** (Kor. wt.). Dzięki powstałym stowarzyszeniom polskim, życie towarzyskie tutejszej kolonii polskiej o wiele się zmieniło na lepsze. Nigdy jeszcze nie obchodzono w Odesie tak wspólnie i uroczyste świąt, jak w roku zeszłym. Stowarzyszenia nasze przyjemnym chwilem wygnania, dając miłą i pokrewną rozrywkę. Uroczajnym programem wieczorów świątecznych stowarzyszenia polskie ściągnęły do siebie całe tłumy rodaków, chcących wspólnie czas przepędzić. Koncerty, przedstawienia teatralne, zabawy tańcujące, zabawy dla dzieci z tradycyjną „choinką”, nadzwyczaj żywiołowo były przyjmowane. I nie dziwnego, wszak były to dopiero pierwsze świąta od czasu, kiedy nam pozwolono łączyć się w stowarzyszenia. Szkoła tylko, że stowarzyszenia polskie dają nam przeważnie rozrywkę, bo choć bywały i odczyty i pogadanki, ale niestety, szerszy ogół z nich nie korzysta. Przytem brak nam niezależnego organu prasy, któryby umiał polaczyć nas w jedną wielką rodzinę — nie jatrzyć zbliżonych ran, nie krytykować zbyt surowo, a lągo-

dzić i umiejętnie nakłaniać do zgody. Jak wiadomo, do niedawna Odesa posiadała polskie piśmko tygodniowe „Życie Polskie”, które za artykuł noworoczny zostało zawieszono przez generał-gubernatora na czas trwania w Odesie stanu wojennego. Straty tej bardzo nie odczuliśmy, gdyż „Życie Polskie” nigdy nie stało na należytej kresowemu organowi prasy wysokości, no i naturalnie nie cieszyło się wielką popularnością, więc przedew czy później musiałoby upaść. W Odesie, przy 35 tysiącach Polaków i wogóle przy tak dużej ilości Polaków, jaka jest na południu Rosji, śmiało mogłaby się utrzymać nawet codzienna gazeta, ale tylko stojąca wyżej ponad osobiste sympatie lub antypatie. Brak gazety ogromnie odczuwamy i przykro doprawdy, że nikt nie chce się poświęcić dla dobra ogółu. Jeżeli Niemcy na 10 tysięczną ludność niemiecką w Odesie i okoliczne niemieckie kolonie mogą tutaj wydawać aż dwie gazety: jedną codzienną, drugą 2 razy na tydzień i dwie dobrze prosperują, to i nas Polaków, chyba stałoby było na jedną choć gazetę. Ale my, Polacy, nigdy już widocznie nie będziemy mieli tej przedświadczości i takiej inicjatywy, jak inni. Wolimy drzeć — drzeć bez końca, a gdy inni nas wyprzedzą, wtedy dopiero po szkodziemy zaczynać lamentować. Pomyśli kto może, iż brak sił literackich stoi temu na przeszkodzie, bynajmniej, siły są, a pieniądze teżby się znalazły, tylko, że każdy ich na gazetę żąda, wolać, by procentowały w banku. Spytacie, dlaczegoż mogą Niemcy? Niemcy, co innego — nie mówią na wiatr, mniej dysputują, a więcej robią, my zaś, naturalnie, sprzeczki i dysputy prowadzimy bez końca, bo każdy pragnie przodować, a jak do rzeczy, to nas niema.

W kwestji wyborów do Dumy również nie nie zrobiliśmy, bo gdy wszędzie czytamy w gazetach o zebraniach prawyborców Polaków, u nas nie o terminie nie ślichać, a przecież prawyborcy Polacy są i wartości naradzić się, w którą stronę przy wyborach skierować swe kroki. Nam trzeba i tutaj bodźca, a bodźcem tym może być gazeta, ale, niestety... i tu znowu niezaradność nasza staje nam na przeszkodzie. Więc zawsze i wszędzie jesteśmy na końcu i nawet uciek stuletni nie nauczyły nas rozumu i zgody. Przykry to i smutny objaw. Czas opamiętać się, gdyż jutrzeńka nowych dni już się zbliża.

W Odesie, jak wiadomo, panuje stan wojenny i funkcjonują sądy polowe, co oczywiście nie przyczynia się do uspokojenia wzburzonych umysłów. W ostatnich zwłaszcza czasach na porządku dziennym ciągle napady na sklepy, banki i okręty, a także ciągle zabójstwa na gruncie politycznym i ekonomicznym, częste bomby, prawie codzienna strzelanina na ulicach, napady niezliczonych „czarnych secin” — zrobiły życie tutaj wprost niemożliwym. Jeżeli nie z kuli, to napewno z gumową lub sprężynową napałką spotkać się łatwo może mieszkanka Odesy, gdy weźmie na odwagę i wieczorem pójdzie na którą z ulic, gdzie niepodzielnie grasują bandy „chuliganów”. Najwięcej cierpią Żydzi i studenci, na których wyrzutki społeczeństwa urządzają wprost wyprawy i łowy, jak na drapieżne zwierzęta.

— **Wiece przedwyborcze.** D. 28 b. m. (10 lutego) odbyło się w Warszawie osiem wiece przedwyborczych dla prawyborców różnych okręgów, z których sześć urządziło stronnictwo Narodowo-Demokratyczne, a dwa Zjednoczenie postępowe. Tegoż dnia ukonstytuował się warszawski Komitet Okręgowy koncentracji narodowej.

— **Łódź.** D. 28 b. m. (10 lutego) odbyło się w Łodzi zebranie przedwyborcze, urządził je przez koncentrację narodową. Przemawiał kandydat na posła adw. L. Babiński, którego mowa wywarła na słuchaczach jaknajkorzystniejsze wrażenie.

— **Zniesienie stanu wojennego.** Gazety warszawskie donoszą, że źródła wiarygodnych, że stan wojenny w Królestwie Polskiem zostanie zniesiony za trzy tygodnie, to jest zaraz po wyborach.

— **Konfiskata.** D. 28 b. m. (10 lutego) w Warszawie został skonfiskowany Nr 68 „Gońca Porannego”.

— **Rewizja i aresztowanie.** W Radomiu dokonano rewizji w lokalu redakcji „Głosu Radomsk.” i w mieszkaniu współpracownika tego pisma p. Wyrzykowskiego, którego aresztowano.

— **Ujście bandytów.** Sprawy napadu na mieszkanka p. Kleniewskiego w Warszawie (patrz Nr 23 „Dzienn. Wil.”) zostali ujęci.

— **„Szewc warszawski”.** W Warszawie świeżo opuścił prasę numer dwutygodnika pod tym tytułem, poświęconego wyłącznie sprawom szweców i handlowi skór. Nowy organ zawodowy powinienby doznać poparcia w kołach, dla których jest przeznaczony. Redaktorem i wydawcą jest prezes Związku zawodowego szweców polskich p. Nowicki.

— **Panama siedlecka.** Szereg nadużyć wykryła żargonowa „V. Zeit.” w działalności Komitetu pomocy dla ofiar pogromu w Siedlcach. Pismo to poświęca tej sprawie kilkuszpaltową korespondencję, zaznaczając, że dokumenty potwierdzające fakty, znajdują się w posiadaniu redakcji. Korespondent zarzuca przedewszystkiem, że wśród członków Komitetu są Żydzi-lichwiarze, i że niektórym poszkodowanym, ludziom zamożnym Komitet udzielił zbyt dużych wsparć, gdy tymczasem robotnikom dawał bardzo skąpo a nawet ogłosił specjalną odezwę przeciwko nim, moralizując między innymi: „To wstyd, żeby robotnicy woleli zbierać, niż pracować”, jak również zapowiadał w niej, że „wszelkie próby i apelacje nie będą już nadal przez Komitet przyjmowane”.

SPRAWA o zabójstwo Jentysa.

— **Minik, 27 stycznia.**

Dnia 26 b. m. sejsja wileńskiej Izby sądowej rozpoznawała z udziałem przedstawicieli stanów sprawę stójkowego policyi mińskiej, Antoniego Jakubowicza, oskarżonego o zabójstwo działacza społecznego, adwokata Adama Jentysa. Jako powód cywilny występował znany adwokat T. Wróblewski.

35 świadków przysięgało mińska...

Miniska straszny dzień 18 października 1905 roku.

W dzień ten Mińsk zapożnał się ze „swobodą”. W mieście radoowano się z powodu manifestu. Około 10 tys. mieszkańców, usposobionych zupełnie pokojowo, zebrało się na wiec i postanowili na propozycję jednego z mówców wystąpić do gubernatora deputację z prośbą o uwolnienie aresztowanych. Między deputatami znalazł się i s. p. A. Jentys. Powołano go wprost z sądu we fraku. Gubernatorem w owym czasie był Kurlow. Kiedy deputaci przechodzili do gabinetu gubernatora, na korytarzu stali kozacy z karabinami, nabijając broń. W ten sposób przyjmował Kurlow przedstawicieli 10 tys. ludzi. Aresztowanych jednak Kurlow rozkazał uwolnić. Z taką radosną nowiną wróciła deputacja na plac.

Lud cieszył się. W tym właśnie momencie daly się słyszeć salwy karabinowe i setki osób padły nieżywe.

Jentys nie został ranny, ani zabity i razem z innymi począł uciekać w najszerszą ulicę Michajłowską; na rogu załknł Petersburskiego znajduje się biuro cyrkula IV, koło którego stali stójkowi z rewolwerami i strzelali do uciekających.

Adwokat Wróblewski stwierdził, że w tym miejscu urządzono zasadzkę, z której dobijano z rewolwerów tych, których nie zabito salwami na placu. Stójkowi Jakubowicz stał z prawej strony ulicy, kiedy w liczbie innych uciekał Jentys. Jakubowicz położył trupem na miejscu Jentysa, zranił w nogę p. Tinkowa i jeszcze jednego, którego nazwisko zostało niewiadome. Świadcami faktu stali się urzędnicy gubernialnego zarządu ziemstwa, którzy stali w oknie i inne osoby. Na pytanie jednego z urzędników „poco strzelacie?” Jakubowicz z zimną krwią odrzekł: „strzelamy Żydków”. Trzech świadków stwierdziło również, że całe zajście obserwowali tuż stojący komisarz Bernadzki. Fakt zabójstwa stwierdziło przeszło 20 świadków i Jakubowicz został oddany pod sąd.

Na sądzie oskarżony oświadczył, że strzelał nie sam jeden, lecz razem z 15 stójkowymi, przeto nie on sam jeden winien jest w tej sprawie i nawet nie wie, czy Jentys padł od jego kuli. Strzelał z rozporządzenia gubernatora, który rozkazał tak zrobić przy najniebezpieczniejszym nieporządku. W dalszym ciągu stwierdzono, że komisarz rozkazał strzelać w razie napadu na cyrkul, lecz stójkowi zaczęli strzelać w uciekających.

Ogromne wrażenie zrobiła mowa Wróblewskiego, który wychodził z założenia, że karać należy nie ślepy oręż, lecz rękę, która nim kieruje. Powód cywilny oświadczył w imieniu nieszczęśliwej rodziny Jentysa, że przebacza mu jego winę.

Izba sądowa przyznała, że zabójstwo popełniono w stanie podniecenia, nie zaś rozmyslnie i skazała Jakubowicza na 3 lata rot areztanckich.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

W-nemu B. D. w Dorohobużu. Są na składzie w księgarni W. Makowskiego w Wilnie 4 pełne tomy 5 rb. wyd. Krakowskie.

Ostatnie wiadomości.

Petersburg. Dnia 30 b. m. o godz. 11 wieczorem w jednym z pieców w mieszkaniu hr. Wittego znaleziono maszynę piekielną z mechanizmem zegarkowym, nastawioną na godz. 5 i pół. Maszyna była opakowana w pudło drewnianem, obwinieciem w płótno i przewiązanem sznur. Jak się okazało, system wybuchowy maszyny był dość słaby, spustoszenia więc wielkiego poczynić nie mógł.

Piec znajduje się w pokoju, zajmowanym uprzednio przez córkę hrabiego. Dziwna się wydaje okoliczność, że płótno, w które obwinie było pudło z maszyną, nie jest wcale zabrudzone sadzą. W tym samym dniu kominarze znaleźli w jednym z kominów spuszczone sznur. Wezwani agencji policyi śledczej wydobyli drugą maszynę piekielną, zupełnie podobną do pierwszej; system zegarkowy nastawiony by na godz. 8-mą. Maszyna została spuszczone z pieca w pokoju, zajmowanym przez służącą hrabiny i oddzielny od pokoju, w którym znaleziono pierwszą maszynę, korytarzem.

Płótno drugiej maszyny również nie jest zabrudzone sadzą, co dowodzi, że obie maszyny zostały spuszczone z pieców z dachu przez komin. Śledztwo w toku.

Głosy prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wremia” z gotowością godną lepszej sprawy stale szczuje swoich czytelników i rząd przeciwko Finlandji.

W ostatnim numerze jakiś pan „Finlandiec” przytacza treść dwóch anti-finlandzkich broszur, w celu pobudzenia rządu do odwołania Gerarda z Finlandji i powrotu do polityki Bobrikowa.

Gerard, usiłując dowieść „Nowoje Wremia”, nie stoi na straży interesów rosyjskich i znajduje się pod wpływem „dyplomaty” Michelina.

„Michelin” wydaje też rozkazy i ministrowi sekretarzowi stanu generałowi Langhoffowi, Mechelin też oczywiście jest wyznaczony na prezydenta przyszłej Rzeczypospolitej Finlandzkiej! — pisze „Nowoje Wremia”.

P. „Finlandiec” żadnych dowodów kompromitujących Mechelina nie przytacza, tylko cytuje, jakoby „do-

kumentalne" dane o zbrojeniu się Finlandji (z broszury jakiegoś Rosztawcewa) i o porozumiewaniu się rewolucjonistów fińskich z Cyllia-kusa z Japończykiem Akaszy (z broszury anonimowej: „Iznanka rewolucji“).

Finlandczycy, twierdzą p. „Finlandiec“, uzbierali się za pieniądze japońskie.

„Z okólników związku gimnastycznego „Voima“ (siła) i z korespondencji jej kierowników jest (dla „Nowego Wremieni“) widoczne, że cała nowa organizacja bojowa—po rozwiązaniu gwardji czerwonej—ma na celu położenie kres rosyjskiemu panowaniu, uwolnić Finlandję od „ucisku“ Rosji, zerwać zależność od panującej dynastji i utworzyć rzeczpospolitą fińską.“

Ta denuncjacja Finlandczyków przez p. „Finlandca“ jest oczywiście fałszywa: bije to w oczy. Finlandczycy walczą o swoje prawa, może się nawet zbroją, aby mieć siłę, z którą rząd rosyjski rachowałby się na wypadek chęci powrotu do dawnej polityki bobyrowskiej, ale w danej chwili Finlandczycy o powstaniu nie myślą—tego p. „Finlandiec“ nie potrafił dowiedzieć, aczkolwiek jest widoczne, że chciał pokazać, iż polityka ustępstw nie uspakaja Finlandczyków, a tylko rozzuchwala i może doprowadzić do powstania.

Wybory do Dumy.

Gub. wileńska. Z kurji włościańskiej w d. 27 b. m. wybrani zostali w pow. wileńskim: Szymon Ignatowicz, Józef Widuło, Mateusz Sargalis, Józef Rymkiewicz, Mateusz Namowicz i Józef Tyszkiewicz, (wszyscy katolicy), w pow. wilejskim: Józef Sysun, Antoni Bolkowski, Aleksander Kościukiewicz i Jakób Lisica prawosławni oraz Bronisław Dąbrowski katolik. (Według urzędowej kwalifikacji wszyscy są bezpartyjni Białorusini), w pow. lidzkim: Grzegorz Saninkiewicz (prawosławny, pisarz naczelny wojskowego, Białorusin), Antoni Szturmo, Wacław Kononowicz, Piotr Cichno i Kazimierz Ciliadź (katolicy, a według kwalifikacji urzędowej bezpartyjni Białorusini), w pow. dzisieńskim: Konst. Kramiec, Ign. Worona, Konrad Bielyj (prawosławni), Dionizy Olechno i Ign. Kowalenko (katolicy). Według urzędowej kwalifikacji pierwszy jest lewy, reszta bezpartyjni, w pow. święciańskim: Fr. Ryłczik, Stan. Szezyt, Gabriel Danko, Ludw. Kobzik, Józef Kulikowski (katolicy) i Jan Stefanowicz (prawosł.). Według danych urzędowych wszyscy bezpartyjni, 4 Białorusini i 2 Litwini, w pow. oszmiańskim: Józef Zamano, Mich. Łukasiewicz, Izidor Giedroń, Szym. Piłajko, Bart. Bolidanowicz (katolicy) i Aleks. Szytut (prawosł.), w pow. trockim: Wawrzyniec Andruszkiewicz, Ant. Drabnis, Paweł Żylini, Antoni Kowalewski, Benedykt Kozakiewicz, Aleksander Praskiewicz i Kazimierz Straszniński (katolicy).

Wszyscy katolicy. Z nich p. p. Kupstas i Bojarunas kwalifikują się na posłów do Dumy, jako ludzie zdolni do pracy.

Smoleńsk (T. A. P.). Przy wyborach z kurji miejskiej, członek ziemskiego zarządu, p. Gubkin, kadet, gwałtem wyrwał karty wyborcze z rąk prawyborców i dawał karty kadeckie; sporządzono protokół i przesłano go prokuratorowi.

Kazań (T. A. P.). Październikowcy wysławiają prof. Kapustina, jako kandydata na posła do Dumy.

w Mińsku skasowano. W Słucku przeszedł na wyborcę dr. Fajnbarg, bliski co do swych przekonań do s. d. Na wybory mińskie podano przeszło 30 skarg, tak że komisja powiatowa prosiła gubernatora o wyznaczenie dnia nowych wyborów. W pow. rzeczyckim, pińskim i suszyrskim od drobnej własności przeszli przeważnie ludzie sympatyzujący z programem „Białoruskiej hromady“.

Co zaś do przypuszczenia, jak skończą się wybory w gubernji, to powiedzieć można śmiało, że Rosjanie reakcyjni, wybrani w Rzeczy, Mozyrzu i Pińsku widoków powodzenia nie mają, jest ich bowiem 30, zaś ziemian postępowych (program Tow. rolniczego) jest 44. Z tej liczby 6 może przyłączyć się do partji lewicy, ale drogą kompromisu ziemianie Polacy mogą zapewnić sobie mandaty.

Rzeczyca (gub. mińska). Przed wyborami zarządzone tu liczne rewizje. Aresztowano robotnika pomimo że nie nie należało do niego. W tych dniach odbyły się wybory: przeciwko kandydaturze kadeta Wileńska, Rosjanie wystawili „chuligana“ przeszłorocznego głównego organizatora pogromu. Wileńkin przeszedł 690 głosami. Rosyjski kandydat otrzymał 300 głosów Polacy głosowali za Wileńkinem. Od włościan wybrano 6 wyborców.

Homel. W Homlu pomimo gróźb pogromu i poparcia polskiej kandydatury rosyjski organizator oddziałów związku narodu rosyjskiego, p. Dawidow, przepadł sromotnie przy wyborach.

Poniewież. Kor. ut. W dniu 27 stycznia od kurji włościańskiej na wyborców do gubernji wybrani: 1) Kupstas Antoni lat 26, ukończył 3 klasy szkoły realnej w Poniewieżu, wieś Pluk, 2) Czybas Jerzy lat 39, piśmienny wieś Zapudziński, 3) Zacharko Wincenty lat 38, ukończył szkołę ludową wieś Sabutany, 4) Bojarunas Stanisław lat 38 ukończył dwuklasową szkołę parafialną wieś Wołodejki, 5) Żylwitis Kazimierz lat 51, zdał egzamina na wolno-wstępującego do wojska drugiego rzędu wieś Mozgagola, 6) Zwiędzi Karol lat 50, ukończył szkołę ludową, wieś Bojareli.

Wszyscy katolicy. Z nich p. p. Kupstas i Bojarunas kwalifikują się na posłów do Dumy, jako ludzie zdolni do pracy.

Smoleńsk (T. A. P.). Przy wyborach z kurji miejskiej, członek ziemskiego zarządu, p. Gubkin, kadet, gwałtem wyrwał karty wyborcze z rąk prawyborców i dawał karty kadeckie; sporządzono protokół i przesłano go prokuratorowi.

Kazań (T. A. P.). Październikowcy wysławiają prof. Kapustina, jako kandydata na posła do Dumy.

Telegramy.

Dnia 30 stycznia (12 lutego).

Petersburg. Z Królewca, Drezna, Lipska i Darnstadt donoszą, że studenci rosyjscy brali udział w ostatnich wyborach, propagując program socjal-demokratów. Przedsiewzięto środki, żeby ukarać agitatorów.

Petersburg. Z wielu miejsc Rosji donoszą o bardzo ciekawej Zorzy północnej.

Ministerjum handlu i przemysłu zaproponowało Radzie Ministrów nabycie od Tow. Kysztymskich ko-palni na Uralu 85 tys. dziesięcin, w celu rozdania tych gruntów przesiedleńcom z małopolskich gubernji.

Petersburg. Izba sądowa skazała studenta instytutu dróg komunikacji, Finka i słusza Chimenko, oskarżonych o przechowywanie materiałów wybuchowych—pierwszego na 10 lat, a drugiego na 6 lat i 8 miesięcy do robót ciężkich. Będą oni pociągnięci do odpowiedzialności raz jeszcze za należenie do partji S.—D.

Petersburg. Zabójca gubernatora Aleksandrowskiego jest synem wy-chrzczonego żyda, wychowywał się za granicą.

Do synodu nadeszła skarga apelacyjna duchownego Grzegorza Pietrowa na wyrok jego zwierzchności, który zawiesił go w czynnościach duchownych i skazał na 3 miesiące klasztoru.

Petersburg. Sąd wojenny skazał na śmierć Klimowa i Terentjewa, oskarżonych o przygotowanie wybuchu na wyspie Aptekarskiej w d. 12 sierpnia. Pomocnik główny—dowodzącego wojsk okręgu gwardji petersburskiej zamienił wyrok śmierci na bezterminowe ciężkie roboty.

Petersburg. W korpusach kadetów w tym roku wprowadzone będą egzamina we wszystkich klasach z większości przedmiotów. Ministerjum oświaty ma zamiar wprowadzić egzamina przejściowe we wszystkich klasach średnich zakładów naukowych z przedmiotów, których kurs kończy się w danej klasie.

Petersburg. Senat wyjaśnił, że sprzeczności w oznaczeniu imienia ojca u żyda, wezwanego do superwencji w spisie popisowym i w metryce o śmierci jego ojca, nie może mieć stanowczego znaczenia wobec niewłaściwego prowadzenia ksiąg żydowskich.

Łódź. Wczorajem wybuchł pożar w przedziałni Adama Ossera. Spaliła się część składu bawełny. Straty wynoszą 70,000 rb. Praca w fabryce nie uległa przerwie.

Wrocław. W sobotę od g. 4 zanotowano zaburzenia prądów magnetycznych. Przy pogodnym niebie możliwe są zorze polnocne.

Radziwiłłów. We Lwowie spadła straszna śnieżyca. Ruch pociągów na linii Brody-Krasnewstrzy-many. Pociągi austriackie nie przychodzą.

Białystok. Fabryka kółder Trilinga spłonęła do szczytu.

Maszyny spalone. Straciło zarobek około 200 ludzi.

Odesa. Pod silną eskortą przewieziono do Odessy trzy osoby, które miały zamiar wysadzić w powietrze w Aleksandrii statek „Królowa Olga“ i oddano je do rozporządzenia g-gubernatora.

Odesa. Ruch parowców w porcie stał się niemożliwym. O dziesięć wiorst od portu ugrzęzły w lodzie 24 parowce z pasażerami i ładunkiem. Będące w porcie parowce do usuwania lodu nie są w stanie przywrócić ruchu. Zażądano przysłania dwóch parowców do usuwania lodu z Mikołajewa.

Helsingfors. Zorganizowano komitet dla zbierania składek na głodnych w gubernjach rosyjskich.

Noworosijsk. O 60 wiorst od miasta wykryto konspiracyjny lokal. Właścicielka majątku Mikołajewska zaarrestowana.

Batum. Zrabowano 40 tys. franków, adresowane do Banku z Tyflisu, w chwili, kiedy worek z pieniędzmi wynoszono z parowca francuskiego. Sprawcy umknęli i znikli w podwórzu komory celnej.

Irkuck. Aresztowany kilka dni temu inż. Stepanow w drodze do Irkucka wyskoczył w pełnym biegu pociągu i uciekł.

Drezno. Studenci fińscy oświadczyli, że nie brali udziału w agitacji studentów rosyjskich.

Haaga. Oficjalnie zaprzeczono dymisji gabinetu.

Madryt. Ambasadorem w Petersburgu mianowano hr. Lawinowa.

Teheran. Szach zapewnił w specjalnym liście parlamentu, że nie myśli zmieniać ustroju konstytucyjnego w Persji i zapewnia o niej przedstawicieli narodu.

Teheran. Z powodu nacisku parlamentu, minister komór celnych, Naus, został usunięty wraz z drugim wysokim dygnitarzem.

Ofiary.

Na budowę kościoła w Miorach (pow. dzisieński). Mieszkanie miasta Wolkowskiego gub. grodzieńska 31 rb. 35 k., a mianowicie: Konstanty Kamiński 10 k., Helena Rudziewicz 25 k., Jadwiga Rudziewicz 20 k., Kozłowska 10 k., Bronisław Ostrowski 20 k., Marianna Rutkowska 20 k., Maria Rożkowska 5 k., Zofia Rożńska 20 k., Helena Makowiecka 50 k., Aniela Zylwicz 30 k., Lucja Janiec 5 k., Michalina Makowiecka 30 k., Stanisław Grzela 10 k., Konstancja Kozłowska 15 k., Maria Bujno 15 k., Katarzyna Kozłowska 15 k., Józef Klimowicz 15 k., Bendykta Marcinkiewicz 1 rb., Karolina Sawicka 50 k., Karol Marecki 50 k., Michał Lewko 1 rb., Michalina Łuszkiewicz 20 k., W. Rożńska 10 k., M. Macewicz 20 k., Edmund Szarejko 25 k., Botwicz 5 k., Jadwiga Szarejko 10 k., Karol Szarejko 10 k., Siwaczewski Tekla 30 k., Franciszek Siwaczewski 50 k., Józef Siwaczewski 50 k., Michał Siwaczewski 50 k., Michalina Siwaczewska 20 k., Aleksander Łobko 25 k., Solowiej 25 k., Anna Włodkowska 20 k., Urszula Handzha 15 k., Mikłaszewicz Helena 15 k., Antonina Bochenko 10 k., M.

Gasiewicz 5 k., Zofia Andalicka 15 k., Anna Andalicka 50 k., Leontyna Szwo 20 k., Walerja Szarejko 15 k., Mikołaj Trusawicz 50 k., Joanna Ostrowska 10 k., Tekla Siwaczewicz 50 k., Adam Siwaczewicz 15 k., Zofia Siwaczewicz 15 k., Jadwiga Andalicka 1 rb., Aleksander Kosiowski 50 k., Jan Janeczowski 20 k., Adam Kosiowski 20 k., Tadeusz Kosiowski 50 k., Helena Ostrowska 15 k., Kazimierz Morawski 40 k., L. A. 50 k., J. Rozanski 50 k., K. Karpowicz 40 k., Józef Hrodosz 50 k., Weronika Szarejko 5 k., Józefa Zdanowicz 1 rb., Jan Stasiewicz 50 k., Józef Karpowicz 40 k., Maria Leonowicz 10 k., Janeczowski 15 k., Maria Rożńska 15 k., Krystyna Szarejko 3 rb., Janeczowski 30 k., Walenty Kirylo 7 k., Tekla Stasiewicz 15 k., Maria Oleszkiewicz 20 k., Helena Rożńska 15 k., Maria Rożńska 25 k., Janeczowski 25 k., Petronela Jackiewicz 10 k., Maria Karpowicz 5 k., Anna Morawski 10 k., Agata Konopelko 20 k., Stanisław Mogilnicka 5 k., Józefa Konopelko 20 k., zef Konopelko 26 k., Ewa Pawłowska 10 k., Kazimierz Konopelko 30 k., Elżbieta Konopelko 20 k., Konstanty Konopelko 40 k., Józef Ihnatowicz 10 k., Tekla Siemionowa 15 k., Aniela Jezierska 45 k., Jędrzej Wiszniewska 10 k., Stefania Trejkić 10 k., Maria Wielnik 10 k., Kazimierz Jocko 10 k., Józef Cimaszko 20 k., Kajetan Cimaszko 40 k., Józefa Piotrowo 8 k., Anna Wyrkowa 10 k., Józef Cimaszko 20 k., Cław Cimaszko 50 k., Anastazja Sokolowska 50 k., Wacław Kosiowski 50 k., Wacław Karpowicz 50 k., Izabela Janeczowska 20 k., Tomasz Sawicki 15 k., Paulina Sawicki 5 k., Anastazja Szukajło 10 k., Józef Kwieciński 20 k., Zofia Cimaszko 10 k., Julia Szerszenowicz 15 k., Katarzyna Chalczuk 15 k., Wincenty Zajko 15 k., z zem—38 rb. 70 k.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego	
Dnia 30 stycznia (12-go lutego).	
4½% Listy Wileńskiego Banku Ziemińskiego.	73.—
Akcje Wileńskiego Banku Ziemińskiego.	370.—
1-sza Pożyczka Premjowa.	350.—
4% Renta.	73.50
5% Pożyczka zewnętrzną.	86.50
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska.	—

PRZYJECHALI DO WILNA:

Hotel St. Georges: ks. Władysław Świątopelk-Czetwertyński, hr. Benedykt Tykiewicz, hr. Karol O'Rourke, ob. Stanisław Gutowski, ob. Kazimierz Szezyt, ob. Bohdan Szachno, bar. Mikołaj W. Brewert, ob. Jan Drożdzeński, fabr. Edward Elbogen, ob. Michał Ciechanowicz-Lewkowski, inż. Zygmunt Rejmond, inż. Aleksander Sławiński. — Hotel Europejski: ob. Władysław Komar, hr. Teofil Mohl, pul. Modest Romiszewski, fabr. Karol Egert, les. Eryk Gietling, dokt. Kazimierz Pautenis, inż. maj. Jan Lapunow, gen. lejtn. Jan Wolanin, ob. Stefan i Maria Dembinscy, ob. Kazimierz Kropolnicki. Hotel Hana: rad. dw. Wincenty Kuźmiński, ob. Antoni Lewgort, ob. Jan Wojszyński, ob. Lucja Wolski, ks. Julian Żykowski, nancz. Bójwół, les. Aleksander Makarow. Hotel Włosi: por. Jerzy Dzieduszycki, por. Sergiusz Sawiejew, ob. Jan Kamiński. Grand Hotel: ks. Teofil Dąbrowski, ob. Kazimierz Sulewiski, kup. Karol Ceyler. Hotel Kontynentalny: ob. Ignacy Nuchal, por. Włodzimierz Koźbieg, dyr. teatr. naida Malinowska. — Hotel Imperial: ob. Lucjan Liniewski, ob. Józefa Czaplinskies, Aleksander Woikow. — Hotel Sokolowski: ob. Antonina Tomkiewicz, ob. Lucjan Unichowski, ob. Mamert Jarkowski, inż. Jerzy von Genee, ob. Michał Mackiewicz, ob. Eugeniusz Miłosz, ob. Aleksander Rodziewicz, ob. Edward Kozłowski.

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

4⁸⁰ rocznie. 13⁰ kwartalnie. 32 stron tekstu

KŁOSY

Najtańszy i najobfitszy w treść tygodnik ilustrowany.

5-516-1

TREŚĆ: Powieści, Nowele, Humoreski; Polityka, Sprawy społeczne i ekonomiczne; Teatr i muzyka; Wynalazki, Podróże; Życie Polskie w Kraju i na obczyźnie; Mody, Nuty, Porady praktyczne.

Osobny dział humorystyczny. — Liczne ilustracje.

Prosimy żądać numeru okazowego.

Żórawia 49 w Warszawie.

Telefon 32 46.

Budowę młynów Instalację turbin

Specjalnie wykonywa z zastosowaniem najnowszych ulepszeń Karol Klein Wilno, Prospekt 8-tego Jerzego № 9. Projekty, kosztorysy, dozór techniczny. 3-468-3. Dostawa wszelkich maszyn i przyrządów młynskich. Zastępstwo na Litwę Zakładów młynobudownictwa Łęgiewski, Hartwig i S-ka w Warszawie.

POCZTÓWKI Artystów Wileńskiego Teatru Polskiego

WŁASNEGO WYDAWNICTWA. 6-526-1

WIDOKI, KOPJE OBRAZÓW, FOTOGRAFJE etc.

poleca Skład materiałów piśmiennych A. Żukowskiego, Wilno, 5-to Jańska № 19.

Redaktor odpowiedzialny: Adam Karpowicz.

Druk Marcina Kuchty w Wilnie, Dworcowa 4.

Wydawca: D-r Władysław Zahorski.

Wileńskie Biuro Buchalteryjne

z wydziałami: technicznym i mierniczym buchalterów: Karpowicza, Petrykowskiego, Dowiałkowskiego, inżyniera Niewodniczńskiego i geometry Walickiego, ul. Ostrobramska, d. № 5. Pasaż № 6 (dom miejski) otwarte od 10 do 4 p. pot. i od 6 do 8 wiecz. oprócz dni świątecznych.

Biuro przyjmuje:

- 1) Zakładanie prawidłowej rachunkowości. 8-422-8
- 2) Prowadzenie rachunków gospodarstw rolnych, firm handlowych i przemysłowych.
- 3) Sporządzanie kosztorysów budowlanych wogóle, oraz kosztorysów instalacji rozmaitych w gospodarstwach rolnych, przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych.
- 4) Roboty miernicze i kopjowanie planów (przy parcelacji h, zakładaniu gospodarstw wielopolewowych, pomiarach generalnych i t. p.)

!!Uwagde konsumentów!!

Niezważając na podwyższenie cen produktów, w dalszym ciągu wydaję obiady od 10 do 80 kop.

Poza tem polecam obiady wegeterjańskie.

— Ulica Wileńska № 10. —

10-466-6

MIGRENĘ I SILNE BÓLE GŁOWY

usuwa natychmiast oraz wzmacnia ustrój nerwowy

Pastyki D-ra Lauterbacha w Paryżu.

Cena pudełka z przesyłką rb. 1 kop. 25.

Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo A. Kirszoł, Warszawa Karmelicka 13. Wyślij się po otrzymaniu należności lub za zaliczeniem.

Mieszkanie

do wynajęcia 3 pokoje, przedpokój i kuchnia. Ul. Ostrobramska № 16, dowiedzieć się w piekarni Sperskiego. 8-518-3

Potrzebna jest zdolna krawcowa

z dobrymi świadectwami, posiadająca gramotnie kraj i mogącą samodzielnie prowadzić pracownię. Zgłaszać się codziennie między 11 a 12 rano i 5 a 6 po poł. Wileńska 12, m. 1. 3-505-3

ADMINISTRACJA

„Dziennika Wileńskiego“ podaje wiadomości, że dla wygody naszych czytelników otwieramy w Wileńskich filje do przyjmowania prenumerat, sprzedaży pojedynczych numerów w następujących dzielnicach miasta: Antokalska № 44, mieszk. W-nego Pana Sadowskiego. Junkierski, dom Sztalla, sklep kolonialny W-go Samorewicza. Łukiszki, sklep kolonialny W-nego Konstancy Nowgorodzka, róg Kaukaski. Piekarnia D. Ro. Wielka Pohulanka, sklep kolonialny W-nego Rupejki. 5-to Jerska ul. dom Jeleńskich. Cukiernia W-nego Miskiewicz. 5-to Jerska ul. róg Tatarski. Apteka W-go Augustowskiego. 5-to Jańska № 19, skład materiałów piśmiennych W-nego A. Żukowskiego. Śnipiszki, Kalwaryjska № 8, Cukiernia W-nego Bukowieckiego. Ostrobramska № 25, sklep kolonialny W-nego Boniszki. Szopenowska № 3, Mleczarnia W-nego Podbereskiego. Zarzecze, przy Krzyżu, sklep kolonialny W-nego Rymkiewicz. Zwierzyniec, sklep kolonialny W-nego Józefowicza.